

Stanisław Żółkiewski odniósł jedno z największych zwycięstw w historii Polski

Stanisław Żółkiewski był wychowankiem kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego (starszego o pięć lat kuzyna), który wyróżnił go z wielu napotkanych młodzieńców jako najlepiej rokującego. Miał wśród współczesnych opinię żołnierza służącego przede wszystkim Ojczyźnie, a nie interesom koterii magnackich. W obronie ludności cywilnej poniósł śmierć na polu walki.

Sylwetka bohatera

Urodził się niedaleko Lwowa w rodzinnym dworze w 1547 roku, a swoje dzieciństwo i młodość podsumował po wielu latach słowami: „W wielkiej miał [ja] uczciwości i poszanowaniu rodzice swoje”. Nauki otrzymał w lwowskiej szkole katedralnej. Wiemy, że szczególnie rozmiłował się w historii, a wiele czytał takich autorów, jak Horacego, Cezara i Cycerona. Po wielu latach imponował w rozmowach umiejętnością cytowania z pamięci długich tekstów łacińskich. Czytał też sporo dzieł filozofów XVI-wiecznych (np. Piotra Skargę) oraz znawców wojskowości (np. Jana Tarnowskiego). Z pism tych wyniósł przekonanie, że jeżeli człowiek postępuje z wolą Boga, to ma słuszość i musi niezachwianie dążyć do spełnienia woli Bożej. Całe jego późniejsze życie, a nawet śmierć dowiodły, że pozostał tym zasadom wierny do końca.

Jako mieszkaniec Rusi znał język polski, łaciny nauczył się doskonale, a trzech języków zachodnich (francuskiego, niemieckiego i włoskiego) dla potrzeb dyplomatycznych.

Gdy miał 19 lat, trafił na dwór Jana Zamoyskiego, by pracować jako sekretarz, i tak rozpoczęły się jego kontakty z samym królem Zygmuntem Augustem. Po śmierci władcy Żółkiewski razem z poselstwem udał się do Paryża, aby odebrać od Henryka Walezego przysięgę lojalności wobec praw, jakie panowały w Rzeczypospolitej. Kandydat na króla nie chciał tego uczynić, wychodząc z założenia, że to on – na sposób zachodni – będzie panował, a polska delegacja przekonywała go, że w Polsce panuje prawo, a wszyscy – wraz z królem – mu podlegają (szczególnie w zakresie wolności osobistych, wiary i wolności wypowiedzi). Wreszcie w dramatycznym momencie hetman Jan Zborowski wypełnił całą katedrę Notre Dame okrzykiem w imieniu całej



Stanisław Żółkiewski herbu Lubicz urodził się w 1547 roku w Turynce pod Lwowem. Poległ w walce 7 października 1620 roku w Berezowce

Stanisław Żółkiewski, odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw w naszej historii, pod Kłuszynem, nad Szwedami i Rosjanami, a następnie zajął Moskwę

delegacji polskiej: *Si non iurabis, non regnabis!* („Jeżeli nie zaprzysięgniesz, to nie będziesz królować!”).

Keniono go jako królewskiego urzędnika, a on doskonale odnajdywał się we współpracy Jana Zamoyskiego ze Stefanem Batorem. Coraz bardziej też jego praca pod okiem króla wojownika wiązała się ze służbą wojskową, w której wykazał ogromną odwagę i talent. Ujawniło się to zarówno podczas zwycięskich wojen o Inflanty, jak i w sprawach wewnętrznych. To właśnie on pojmał najsłynniejszego wówczas hulakę i banitę Samuela Zborowskiego, na którym wykonano najsłynniejszy wyrok śmierci na Wawelu. Podczas pogromienia przez Zamoyskiego Niemieckiego kandydata na króla Polski po śmierci Batorego, czyli Maksymiliana Habsburga, pod Byczyną odegrał jedną z kluczowych ról. Niestety, właśnie w

tej bitwie został ciężko ranny kulą z arkebuzą w kolano i zniesiono go z pola bitwy w przekonaniu, że nie przeżyje, bo o zakażeniu było łatwo. Przeżył, ale już do końca życia był kulawy. Jego poświęcenie nie poszło na marne i tego samego roku otrzymał funkcję hetmana polnego koronnego.

Hetmańskie przewagi

Przez ponad trzydzieści lat odnosił sukcesy na taką miarę, że stał się jedną z najbardziej znanych postaci w Europie, a sułtan kazał powiesić sobie jego portret w komnacie, w której najczęściej przebywał. Echem odbijały się jego zwycięstwa nie tylko nad Szwedami, lecz także nad Kozakami, których powstanie zdławił w 1596 roku.

Dowodząc wojskami królewskimi przeciw rokoszowi Zebrzydowskiego, stanął przed problemem wyboru, czy wspierać obóz polityczny, który kontynuował dzieło Jana Zamoyskiego, czy pozostać wiernym monarsze. Wybrał to drugie, gdyż wyżej stawiał państwo niż opcję polityczną. W krwawej bratobójczej bitwie pod Guzowem pokonał rokoszan. Tymczasem już trwały tak zwane dymitriady, czyli polskie próby osadzenia na tronie moskiewskim młodzieńca, wynalezionego przez książąt Wiśniowieckich, który podawał się za cudownie ocalałego syna Iwana IV Groźnego.

Mimo sukcesów naszych magnatów w Rosji rósł opór i mogła ona liczyć nawet na pomoc Szwecji. W tej sytuacji Zygmunt III Waza posłał na Moskwę Stanisława Żółkiewskiego, który odniósł jedno z najspanialszych zwycięstw w naszej historii, czyli pod Kłuszynem, nad Szwedami i Rosjanami, a następnie zajął Moskwę. To były czasy największego w dziejach triumfu Polski nad Rosją. Przywódcy rosyjscy zostali przywiezieni przed oblicze polskiego króla i Sejmu przez Żółkiewskiego. To był ten słynny hołd ruski!

Mimo tak licznych bitew, w których walczył, Stanisław Żółkiewski wolał rozwiązywać problemy ugodowo. Gdy w 1617 roku w związku z najazdami kozackimi na ziemie sultańskie wyruszyła na Rzeczpospolitą armia turecka, wolał zawrzeć traktat w Buszy niż rozpoczynać kolejną wojnę. Prawda, że nie miał dość sił do jej prowadzenia, bo właśnie rok wcześniej Sejm odrzucił jego wniosek o podniesienie liczby stałego wojska do 10 tys. ludzi. Uważał też, że z Turcją należy utrzymywać pokój, a całość sił skierować przeciw Moskwie, bo w niej widział długofalowo większe niebezpieczeństwo. Był za to krytykowany, jednak wiedziano, że nie ma w Polsce lepszego wodza i polityka. W 1618 roku został hetmanem wielkim koronnym i kanclerzem wielkim koronnym.

Tymczasem w Turcji zaszły poważne zmiany na szczytach władzy. Bardzo uzdolniony i chorobliwie ambitny Osman przejął władzę w wyniku zamachu stanu. Za główny cel panowania obrał sobie ekspansję na Polskę i z ogromną konsekwencją przygotowywał wojnę. Przyczyną ataku na Polskę była też pomoc Zygmunta III okazana cesarzowi w akcjach dywersyjnych naszych wojsk w Siedmiogrodzie. To one ocaliły Wiedeń w 1619 roku, ale pomogły Osmanowi II przekonać Turków do najazdu na Polskę. Zawarł więc pokój z Persją, wezwał na pomoc Tatarów i jego armia ruszyła w stronę granicy pod wodzą Iskandera Paszy.

Rzeczpospolita od dawna rywalizowała z Turcją o wpływy w księstwach nadunajskich, a hospodar mołdawski Kacper Graziani przejawiał duże zainteresowanie przejściem pod polskie wpływy, więc w działaniach wojennych można było szukać z nim współpracy. Żółkiewskim kierowała przy tym jeszcze jedna ważna okoliczność. Wpuszczenie wrogich wojsk na własne terytorium oznaczało wielkie zniszczenia i pojmanie przez Tatarów wielu ludzi w jasyr. Nawet zwycięstwo nad nimi oznaczało nieodwracalne nieszczęścia. Hetman ogłosił koncentrację wojsk pod Kamieńcem Podolskim, a sam – jeszcze z nadgranicznego Baru – wysłał do króla znamienny list, w którym zawarł słowa: „Dawnom tego szukał, nie nad wolę swoją rad żywot położyć dla Wiary Świętej, dla służby Waszej Królewskiej Mości, dla Rzeczypospolitej”.

Jego wojska liczyły łącznie ok. 8 tys. ludzi. Przekroczył graniczny Dniestr, nie zezwalając żadnej z kobiet wziąć udziału w dalszej wyprawie. Niebawem okazało się, że spodziewana pomoc Grazianiego jest znikoma, bo choć najpierw postąpił buńczucznie z posłami sultańskimi, to przestraszywszy się konsekwencji, chciał uciec do Niemiec, a wreszcie przyprowadzony do porządku przez Żółkiewskiego, stawiał się u niego w obozie, ale miał raptem 600 żołnierzy. Żółkiewski rozłożył się ze swoimi wojskami nieopodal Cecory, wykorzystując obozowisko z 1595 roku, gdzie razem z Zamoyskim odnieśli zwycięstwo. Blisko dwa kilometry kwadratowe obozu umożliwiały nawet wypas koni. Pozycja wydawała się dobra, a pierwsze starcia 18 września zakończyły się naszymi sukcesami. Nazajutrz Żółkiewski sforsował szyki do walnego starcia. Sam dowodził jazdą w centrum, po obu stronach miał wojska hetmana polnego Stanisława Koniecpolskiego i księcia Samuela Koreckiego. Te były dodatkowo chronione na flankach przez tabory, czyli dwie sunące wolno fortece, których „mury” długości ok. 60 wozów stanowiły po cztery spięte bokami wozy, na których jechali żołnierze uzbrojeni w broń palną

i małe armatki. W ten sposób udało się odeprzeć siedemnaście wrogich szturmów. Niestety, przeszkody terenowe zatrzymały jeden z taborów i wróg o mało co nie wbił się pomiędzy szyki z boku. Straty Polaków sięgały tysiąca ludzi, ale Turków trzy razy więcej.

Kłeska

Nocna narada w polskim obozie była nerwowa, a zaraz po niej kilka ważnych oddziałów podjęło próbę przeprawy przez Prut, aby wycofać się w głąb Rzeczypospolitej. Wielu potonęło lub wpadło

w ręce tatarskie. Graziani zginął, a książe Korecki wrócił i stanawszy przed obliczem Żółkiewskiego, zarzucał hetmanowi chęć ucieczki. Usłyszał jednak krótkie a sławne zdanie: „Jam tutaj i woda Prutu ze mnie nie cieciez!”. Hetman nie ukarał księcia za ucieczkę, bo i tak atmosfera była już bardzo nerwowa i groziła buntem. Tu i ówdzie wszczęto oskarżenia o porażkę i bójki. W tej sytuacji Żółkiewski ukazał się całemu wojsku, oświetlony licznymi pochodniami, aby uspokoić nastroje i udowodnić, że nie ma mowy o ucieczce.

Przez następne dni negocjował z Turkami, a równocześnie szykował kontrolowany odwrót, który rozpoczęto powoli 29 września. Gdy od przeprawy na Dniestrze dzieliło ich 7 października ok. 10 km, niektórzy pachołcy wpadli w panikę, zaczęli wyprzeć konie z wozów i uciekać na oślep ku przeprawie. Tatarzy, widząc pomieszanie szyków, zaatakowali z całą siłą i odwrót przeobraził się w pogrom. Podkomendni w trosce o 73-letniego hetmana proponowali mu ucieczkę i przyprowadzili konia, ale ten – jeszcze raz dla okazania pogardy dla paniki – zabił konia na znak, że nie skorzysta z możliwości ucieczki. Powtórzył tym samym gest Spartakusa z ostatniej jego powstańczej bitwy. W otoczeniu najwierniejszych towarzyszy walczył do końca i zginął.

Głowę hetmana Żółkiewskiego Turcy potraktowali jako najspanialszą zdobycz, a Iskander Pasza kazał ją wysłać do sułtana z wiadomością, że największy wódz jego czasów został pobity. Sułtan umieścił głowę na pice przy wejściu do swego pałacu.

Wdowa po hetmanie z największym poświęceniem odnalazła ciało męża i wykupiła jego głowę w Stambule. Zorganizowała mu pogrzeb, a córka hetmana – Zofia, przyprowadziła wnuki. Byli to Marek i Jan Sobiescy. Przychodzi na myśl wiersz Juliusza Słowackiego „Grób Agamemnona”, z którego słowa: „Tak więc – to los mój, na grobowcach siadać”, jakże przystawały do młodych Sobieskich. Ale z polskiego losu większość rodaków wynosiła głębokie przekonanie, że godzi się kontynuować dzieło poległych. •



Pomnik Żółkiewskiego w pobliżu wsi Berezowka (mołdawska Berezowca) kilka kilometrów od granicy północnej Mołdawii z Ukrainą na rzece Dniestr. Przez kilkadziesiąt lat była to granica Królestwa Polskiego i Hospodarstwa Mołdawskiego

Ostatnia bitwa

hetmana

Jana Karola Chodkiewicza

Mawiał o sobie: „Nie zwykłem uciekać”, a całe jego życie spędzone na polach bitew – od Inflant aż po naddniestrzańskie stepy – potwierdza prawdziwość tych słów. Kim był jeden z najznamienitszych dowódców w historii Rzeczypospolitej?

KRZYSZTOF WALASZCZYK

Wacław Potocki w eposie *Transakcja wojny chocimskiej* tak oto wspominał postać hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza blisko pół wieku po jego śmierci:

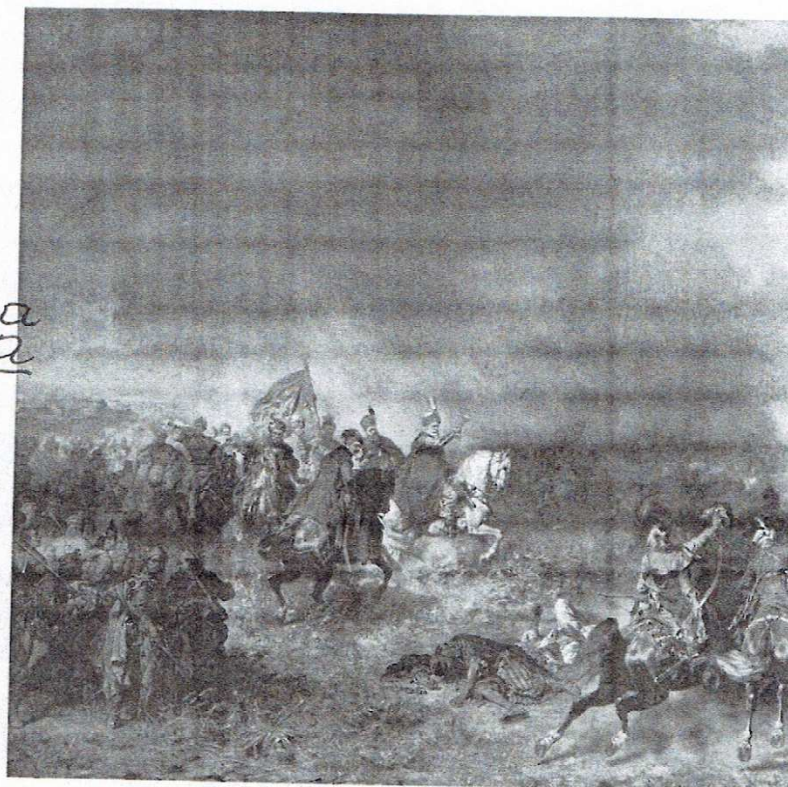
„Widzi dobrze Chodkiewicz, na co Turczyn godzi;

Więc w pole sześć usarskich chorągwi wywodzi,

Kędy i sam w tysiącu swojego wyboru
Czołem do kozackiego obróci taboru,
A oraz i lisowskie z szańcu ruszy rotę.
Tak stał w miejscu, czekając Marsowej roboty”.

Upamiętnił tymi słowami jeden z epizodów wielodniowej batalii oraz dowódcę połączonych sił polsko-litewsko-kozackich, którym przyszło zmierzyć się z turecką potęgą sułtana Osmana II na polach Chocimia w 1621 r.

Były to ostatnie dni życia wodza, który nie znalazł sobie równych na polach bitew, a jego przemówienia porywające do walki żołnierzy stały się legendą. Zmarł w oblężonym obozie 400 lat temu, 24 września 1621 r., po wielodniowej wycieńczającej chorobie, która nie przeszkodziła mu



dowodzić w polu w krytycznych momentach.

Magnackie wychowanie

Urodził się w 1570 lub 1571 r. w jednym z najważniejszych rodów magnackich na Litwie. Był synem Jana Hieronimowicza Chodkiewicza – marszałka wielkiego litewskiego, kasztelana wileńskiego i starosty generalnego żmudzkiego oraz administratora Inflant. Wraz z bratem Aleksandrem odebrał staranne wykształcenie, począwszy od edukacji domowej, przez kolegium jezuickie w Wilnie (przekształcone w tym czasie przez Stefana Batorego w Akademię Wileńską), aż po uniwersytety w niemieckim Ingolstadt oraz w Padwie i Wenecji we Włoszech. Trzeba jednak przyznać, że z zagranicznych podróży, a zwłaszcza z wyprawy na Maltę, Jan Karol przywiózł kompleksową wiedzę na temat najnowszych osiągnięć sztuki wojennej, ze szczególnym uwzględnieniem technik fortyfikacji i działań oblężniczych.

Walcząc kolejno pod zwierzchnictwem największych wodzów i mężów stanu Rzeczypospolitej przełomu XVI i XVII wieku – Stanisława Żółkiewskiego oraz Jana Zamoyskiego, został wprowadzony w arkana polityki. W 1596 r. otrzymał urząd podówczas litewskiego. W 1599 r. został wybrany przez szlachtę na starostę generalnego żmudzkiego. W 1600 r. wziął udział w zbrojnej interwencji hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego na Wołoszczyźnie, zdobywając jego uznanie. Wkrótce po tej wyprawie został mianowany przez króla Zygmunta III Wazę hetmanem polnym litewskim i zyskał wreszcie możliwość rozwinięcia swego geniuszu dowódczego.

Przebrane zwycięstwa

Utrata tronu szwedzkiego przez Zygmunta III i wybór na jego miejsce Karola Sudermańskiego oznaczały nie tylko koniec unii personalnej ze Szwecją, ale i początek kolejnego konfliktu. Przekazanie przez króla

Straty tureckie to
42
tysiące
zabitych.



Józef Brandt, *Bitwa pod Chocimiem, 1867 r.*

Zygmunta na rzecz Rzeczypospolitej na Sejmie 1600 r. Estonii spowodowało błyskawiczną reakcję Szwecji, która rozpoczęła działania w Inflantach, zajmując Dorpat. Chodkiewicz, dowodząc kilkutyśieczną armią, którą opłacał częściowo z własnych środków, po kilku miesiącach oblężenia odzyskał w kwietniu 1603 r. miasto, a w kolejnym roku rozbił Szwedów pod Białym Kamieniem.

Ukoronowaniem jego działalności w Inflantach było zwycięstwo w bitwie pod Kircholmem nad Dźwiną, 27 września 1605 r., do jego obozu dotarła wieść o zbliżaniu się wojsk Karola IX w sile 11 tys. piechoty i 3 tys. jazdy oraz 11 dział. Chodkiewicz, dysponując zaledwie 2,6 tys. jazdy i 1 tys. piechoty, zdawał sobie sprawę z dysproporcji sił. Zastosował więc pozorowaną ucieczkę, rozdzielając zwarte szyki Szwedów, którzy ruszyli w pogon. Wojska szwedzkie zostały oskrzydłone, a ich losu dopełniły szarża polskiej husarii oraz panika w szeregach.

Karol IX ratował się ucieczką na pożyczonym koniu, a straty Szwedów sięgały 70%. Zwycięstwo to nie zostało wykorzystane politycznie. Kłótnie wodzów oraz brak wypłaty zaległego żołdu doprowadziły do rozejścia się wojsk.

Szczęście nie sprzyjało Chodkiewiczowi w jego działaniach w trakcie wojen moskiewskich. W 1612 r. dwukrotnie nie udało mu się dotrzeć z posiłkami do oblężonej na Kremlu polskiej załogi. 7 listopada nastąpiła jej kapitulacja. Także jego wyprawa na Moskwę z lat 1617-18 nie zakończyła się militarnym sukcesem.

Wojna chocimska

Tymczasem prawdziwa burza nadciągała z południa. Konflikt z Imperium Osmańskim miał wiele przyczyn, wśród których wymienić można spór o wpływy na Wołoszczyźnie i w Mołdawii, wyprawy morskie Kozaków oraz najazdy tatarskie, a zwłaszcza wyprawę lisowczyków na pomoc Habsburgom. Wiedząc o postanowionej przez sułtana Osmana II wojnie z Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w Warszawie zdecydowano się na prewencyjny atak na Mołdawię. 10-tysięczna wrześniowa wyprawa hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego z 1620 r. skończyła się jego śmiercią i klęską wojsk polskich po blisko 200-kilometrowym odwróceniu taboru spod Cecorzy.

*Walczyliśmy za wiarę przeciw poganom,
krzyża świętego nieprzyjaciołom,
walczyliśmy za króla, za naród cały.*

Wstrząśnięty Sejm docenił wreszcie zagrożenie i uchwalił podatki na zaciąg wojsk, na których czele miał stanąć schorowany hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz, wspomagany przez Stanisława Lubomirskiego i królewicza Władysława Wazę. Latem 1621 r. wojska zaczęły ścigać do otoczonego wałem obozu położonego nad Dniestrem w pobliżu Chocimia. Wojska polskie na początku września liczyły 18 tys. jazdy, 12 tys. piechoty oraz 50 dział.

Dołączyło do nich 25 tys. Kozaków dowodzonych przez Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego. Od strony Mołdawii nadciągała osmańska armia dowodzona przez 16-letniego sułtana Osmana II, licząca ok. 120 tys. żołnierzy oraz 115 dział, która 2 września dotarła pod Chocim.

Wobec olbrzymiej przewagi wroga hetman w swoim przemówieniu do wojsk miał wówczas powiedzieć: „Walczyliśmy za wiarę przeciw poganom, krzyża świętego nieprzyjaciołom, walczyliśmy za króla, za naród cały, walczyliśmy za ocalenie na potem życia i majątków! Woła do nas o zemstę krew braci pobitych, jeszcze niedobrze wsiąknięta w tę ziemię, po której depczecie!”

Pierwsze szturmury tureckie skierowane były na tabor kozacki, a w kolejnych dniach objęły również obóz polski. Wszystkie zostały krwawo odparte. Sytuacja w polskim obozie jednak się pogarszała – brakowało żywności i szerzyły się choroby. Chodkiewicz 18 września w swym przemówieniu zobowiązał wojsko do walki do ostatniej kropli krwi. Wyczerpany chorobą w ostatnich chwilach przytomności 24 września przekazał buławę Lubomirskiemu, po czym zmarł. Turecki szturm, który nastąpił po dotarciu wieści o jego śmierci, również się nie powiódł. 28 września w polskim obozie została tylko jedna beczka prochu...

Choć Turkom prochu nie brakowało, to morale armii było w stanie rozkładu. Pasma klęsk, nocne wycieczki Kozaków, choroby oraz zbliżająca się zima skutecznie ostudziły zapal Osmana II. Straty polsko-kozackie poniesione pod Chocimiem wyniosły ponad 14 tys., a tureckie 42 tys. zabitych żołnierzy. Po kilku dniach rokowań – 9 października zawarto traktat pokojowy. Rzeczpospolita uznała turecką zwierzchność nad Mołdawią i obiecała powstrzymać wyprawy Kozaków. Turcja zobowiązała się ukrócić najazdy Tatarów. Konflikt na pograniczu jednak nadal się tlił. ①

400 lat temu, 9 października 1621 roku, Rzeczpospolita odniosła świetne zwycięstwo nad Turcją, której armia była uważana za nie do pokonania.

Gdy w 1620 roku wojsko polskie zostało pobite przez Turków pod Cecorą, król Zygmunt III Waza powierzył naczelne dowództwo nad wszystkimi siłami Rzeczypospolitej hetmanowi wielkiemu litewskiemu Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, który nie bez powodu nazywany był Herkulesem. Odznaczał się najlepszymi przymiotami ducha – odwagą i szczerym patriotyzmem, ale także był wysoki, przystojny i potężnie zbudowany. Budził ogólny podziw z powodu odnoszonych zwycięstw w bitwach, przede wszystkim nad Szwedami w 1605 roku pod Kircholmem, kiedy wiktoria gratulowali mu król angielski Rudolf II, Jakub I, szach perski Abbas Wielki, a Papież Paweł V napisał: „Okazałeś się być najchwalebniejszym i najmędrszym wodzem, a my to twoje celujące męstwo, przez które szlachectwo świetnego rodu Twojego tak bardzo zaszczyciłeś, bardzo chwalimy i Ciebie, na to jako syna wielce zasłużonego Bogu ściskamy”.

W lipcu 1621 roku hetman Chodkiewicz stanął pod Chocimiem, gdzie objął komendę nad ponad 60-tysięczną armią. Na miejsce przybył też najstarszy królewicz Władysław. Polacy przygotowali się do bitwy obronnej w ufortyfikowanym obozie nad

Zwycięstwo pod Chocimiem



Dniestrem. Na początku września 1621 roku 100-tysięczną armię turecką przyprowadził sułtan Osman II. Bitwa polegała głównie na odpieraniu przez Polaków tureckich szturmów na umocnione okopy oraz atakach polskiej jazdy na Turków przed obozem.

Hetman Chodkiewicz, znany z żelaznego rygoru, potrafił utrzymać dyscyplinę w tak wielkiej armii. Kiedy zachorował, wojną kierował z łoża, a ostatecznie przekazał dowództwo pod czaszemu koronnemu Stanisławowi Lubomirskiemu. Hetman zmarł w obozie 24 września 1621 roku. „Jmść pan hetman umarł i z nim wielkie szczęście ojczyzny miłej. Zabrakło tego, który zgodnie z pragnieniami całego ogółu i wszystkich bliskich powinien być nieśmiertelny” – pisał poeta Szymon Starowolski, który w swoich „Wojownikach sarmackich”, umieścił słowa „Jan Karol Chodkiewicz, Herkules litewski, wódz wojsk polskich przeciwko Turkom, sławny i zwycięski wojownik”.

Tymczasem pod Chocimiem 29 września 1621 roku przystąpiono do pertraktacji, gdyż zbliżała się zima, zaczęło brakować żywności i nie zanośiło się na rozstrzygnięcie w walce. Rokowania zakończyły się 9 października 1621 roku podpisaniem pokoju. Zwycięstwo Polaków stało się znane w całej Europie, gdyż była to pierwsza porażka głównej armii tureckiej.

Joanna Wieliczka-Szarkowa